

Anna Bochnakowa
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
anna.bochnak@uj.edu.pl

PROFESOR WITOLD MAŃCZAK – DYDAKTYK

Słowa kluczowe: Witold Mańczak, uniwersytet, nauczyciel akademicki

Keywords: Witold Mańczak, university, academic teacher

Moje wspomnienie chciałabym poświęcić działalności dydaktycznej Profesora Witolda Mańczaka, która, jak się wydaje, pozostawała dotąd w cieniu Jego wielkiej aktywności badawczej, a która z pewnością na wspomnienie zasługuje. Jako studentka, magistrantka i doktorantka Profesora, pozwolę sobie przedstawić kilka faktów.

Profesor Witold Mańczak podjął pracę na krakowskiej romanistyce w roku 1954 i przez ponad czterdzieści lat, z przerwami na roczne wykłady na Sorbonie (1974/75), a potem na uniwersytecie w Giessen w 1992 r., prowadził u nas zajęcia z gramatyki historycznej i historii języków romańskich, jako przedmioty kursowe i monograficzne, a także seminaria magisterskie.

Z bibliografii prac Profesora wynika, że Jego pierwszymi książkowymi publikacjami były gramatyki języków romańskich i skrypty do przedmiotów akademickich: *Gramatyka francuska* (1960, 3 wydania), *Gramatyka włoska* (1961, 3 wydania), *Phonétique et morphologie historiques du français* (1962, 5 wydań), *Podręcznik języka włoskiego* (wspólnie z ks. Sante Graciottim, sławistą i polonistą przebywającym wówczas w Krakowie, 1963, 2 wydania), *Gramatyka hiszpańska* (1966), *Chrestomathie de l'ancien français*, czyli wybór tekstów starofrancuskich wraz z etymologiami trudniejszych wyrazów (1968, 3 wydania), *Fonetica e morfologia storica dell'italiano* (1976, 3 wydania), *Fonética y morfología histórica del español* (1980, 3 wydania). Podkreślić należy znaczenie tych publikacji dla studiujących języki romańskie

w czasach, kiedy książki zagraniczne były bardzo trudno osiągalne, a nasza biblioteka dysponowała jedynie przedwojennymi lub starszymi podręcznikami czy gramatykami. Podręczniki do historii języków romańskich są zresztą dotąd używane, dostępne jedynie jako wysłużone egzemplarze lub ich kserokopie. Ich zaletą jest zwięzłość w podawaniu informacji (liczą nieco ponad 100 stron) i jasny układ, choć dla studentów rozpoczynających naukę gramatyki historycznej często nawet to stanowiło przeszkodę. Dopiero pewna wprawa pozwalała docenić brak zbędnych lub drugorzędnych informacji na tle jasnego wykładu kwestii najistotniejszych. W podręcznikach dawał Profesor wyraz swoich poglądów naukowych o roli analogii i frekwencji użycia w nieregularnym rozwoju fonetycznym, morfologicznym i leksykalnym, popierając je wieloma objaśnianymi przykładami z różnych języków.

Jego wykłady z gramatyki historycznej języka francuskiego i innych języków romańskich (dla romanistów jako wykłady monograficzne) także cechowała jasność wyводу – powtarzał często, że język nauki ma służyć do objaśniania w prosty sposób zagadnień skomplikowanych, a nie do złożonych interpretacji prostych zjawisk. Mimo trudności przedstawianej materii otrzymywaliśmy logicznie zbudowany przekaz o faktach językowych, inspirujący do ich obserwacji i namysłu. Profesor często uzupełniał swój wywód dygresjami, przywoływał przykłady z wielu różnych języków (romańskich, słowiańskich, germańskich i innych), tłumaczył drobne fakty ortograficzne, fleksyjne lub leksykalne, odbiegając czasem od zasadniczego wątku wykładu, stąd zajęcia z nim nigdy nie były nudne, wymagały uwagi, ale też budziły zainteresowanie niedostrzeganymi często wcześniej szczegółami. Podziwialiśmy Jego swobodę w poruszaniu się wśród różnych języków. Objaśniał nam też polszczyznę, odwoływał się do języków słowiańskich. Profesor nie sprawdzał obecności na wykładach, dopuszczał możliwość wyłącznie samodzielnej pracy; ważny był tylko wynik egzaminu.

Jako egzaminator był bardzo wymagający, ale kryteria oceny egzaminu z gramatyki historycznej języka francuskiego były od początku znane, obiektywne i przez to nie podlegały dyskusji. Podstawą były zawsze egzaminy pisemne, bo te uważał za miarodajne. Otrzymywaliśmy więc fragment starofrancuskiego tekstu, w którym wyróżniono kilkanaście wyrazów do analizy. Ich etymony, czyli określone wyrazy łacińskie (z których rzadsze i trudniejsze były nam podawane), liczyły w sumie około stu znaków. Należało precyzyjnie określić pozycję poszczególnych głosek, wybierając opis położenia w wyrazie: dla samogłosek w stosunku do akcentu w łacinie, miejsca w sylabie i spółgłoskowego otoczenia, dla spółgłosek ich miejsce w wyrazie, także względem innych dźwięków. Alfabetyczna lista możliwych ponumerowanych pozycji głoski zamieszczona była pod tekstem. I tak np. dla akcentowanej samogłoski *a* w etymonie *cantare* (> fr. *chanter*) należało wybrać opis: „*a* tonique libre”, a dla spółgłoski *k* (w pisowni *c*): „initial devant *a*”. Z kolei przy *r* właściwym określeniem było: „reste toujours F”, co oznaczało, że głoska *r* w łacińskich wyrazach regularnie zachowuje się we francuskim, ale w tym wypadku jej zanik wynika z nieregularne-

go rozwoju spowodowanego częstotliwością użycia bezokoliczników zakończonych we francuskim na *-er*. Ponieważ dokładne podanie miejsca i otoczenia głósłki w wyrażeniu łacińskim determinowało jej regularny rozwój do współczesnej formy w języku francuskim, wynik wyboru opisu był jednoznacznie poprawny lub nie. Należało także podać przyczyny ewentualnej nieregularności: rozwój analogiczny, wynikający z częstości użycia lub z zapożyczenia. Znana była także skala ocen w zależności od popełnionych błędów: do 30 błędów – dostateczna (za 31 błędów otrzymywano ocenę niedostateczną), do 20 błędów – dobra, do 10 – bardzo dobra. Student z oceną pozytywną z egzaminu pisemnego miał możliwość przystąpienia dodatkowo do egzaminu ustnego. Wtedy mógł otrzymaną ocenę poprawić lub utrzymać. Nie słyszałam natomiast o wypadku, aby ocena ogólna została obniżona. O egzaminie z gramatyki historycznej krążyły jednak złowrogie legendy...

Kiedy Profesor Mańczak w latach 1970–1974 był dyrektorem Instytutu, bardzo dbał o rzetelną i obiektywną ocenę egzaminów wstępnych, a także egzaminów z praktycznej nauki języka francuskiego. Poprawa egzaminów odbywała się w zespole, ustalana była siatka ocen w zależności od ilości błędów, ostateczna ocena wynikała z ilości punktów z poszczególnych części egzaminu. Profesor kładł duży nacisk na praktyczną znajomość języka francuskiego, uważając ją za podstawę dalszych studiów.

Profesora Mańczaka otaczała aura surowości, skupienia na pracy naukowej, pewnej niedostępności, ale nasze pytania lub wątpliwości zgłaszane w trakcie zajęć nie były traktowane z niechęcią czy zniecierpliwieniem. W kierowaniu magisterium czy doktoratem, o czym sama się przekonałam, zostawiał podopiecznym swobodę, ale jednocześnie chętnie udzielał wskazówek, sugerował lektury, zachęcał do poszerzenia horyzontu poszukiwań. Ze swoją sumiennością w wykonywaniu dydaktycznych zobowiązań, zwracaniem uwagi na rzetelność naukową, z uprzejmością, lecz i pewnym dystansem w stosunku do studentów był wzorem naukowca z prawdziwą klasą.

Koniecznie chcę wspomnieć o dwóch zasłyszanych niedawno od koleżanek z Instytutu faktach, o których wcześniej nie wiedziałam, pewnie inni także nie byli tych spraw świadomi.

Prof. Joanna Porawska, która po studiach romanistycznych, obejmujących także język rumuński, w tym języku zaczęła się specjalizować, na powstałej w latach 70. rumunistyce musiała (wśród innych przedmiotów) poprowadzić wykład i ćwiczenia z gramatyki historycznej języka rumuńskiego, która dla niej nie była przedmiotem ze studiów. Profesor Mańczak zaproponował wówczas, że do tych zajęć ją przygotuje. I rzeczywiście, wielokrotnie spotykał się z nią w soboty o 8 rano i w swoim gabinecie wyjaśniał zawiłości historii rumuńskiego, tego szczególnego języka romańskiego z wpływami słowiańskimi, greckimi, tureckimi... I to był czas poza pensum, ofiarowany młodszej koleżance w trosce o prowadzone przez nią zajęcia. Pamiętam też, że kiedy starałam się o urlop naukowy przed habilitacją, Profesor przejął moje

ćwiczenia do swego wykładu. Nikt inny wtedy nie mógł mnie zastąpić, a dzięki gestowi Profesora urlop ten otrzymałam.

Inna z koleżanek, dr Rosanna Krzyszkowska-Pawlik, przy okazji rozmowy na temat zbliżającej się rocznicy śmierci Profesora wspomniała o Jego życzliwości wobec studentów. W połowie lat 80. stworzono studentom romanistyki równoczesną specjalizację w zakresie filologii hiszpańskiej. Utworzona została kilkunastoosobowa grupa, która realizowała program równolegle, z możliwością podwójnego złożenia magisterium po napisaniu dwóch prac; kilkoro studentów przy dużym nakładzie pracy z takiej możliwości skorzystało. Mieli oni znacznie więcej godzin zajęć, by zrealizować podstawy programowe dwóch filologii. Zajęcia z gramatyki historycznej języka hiszpańskiego zostały zaplanowane na sobotę, na godzinę 7.30 (Profesor często miewał zajęcia o tej porze, potem już mógł iść do Biblioteki Jagiellońskiej), co wydawało się studentom porą bardzo niedogodną. Okazało się jednak, co dr Krzyszkowska-Pawlik wspomina jako wyraz życzliwości i wyrozumiałości Profesora, że wypracowano *consensus*: na wykład przychodziła zawsze przynajmniej jedna „dyżurna” osoba, pilnie robiła notatki i przekazywała je kolegom. Profesor i tak zwracał się do audytorium, choćby jednoosobowego, słowami „Proszę Państwa”, co zapamiętałam także z pewnego wykładu w okresie okołoswiątecznym, kiedy koledzy spoza Krakowa wyjechali już do domów, a my nie śmieliśmy prosić wcześniej o odwołanie zajęć. Do dwóch obecnych krakowianek Profesor tak się właśnie zwracał, nie uczyniwszy żadnego komentarza do nieobecności kilkudziesięciu naszych kolegów.

Dla studentów zainteresowanych językoznawstwem zajęcia z Profesorem Mańczakiem były prawdziwym źródłem wiedzy, ale też dawały możliwość zetknięcia się z naukowcem wielkiego formatu, jasno określającym swe poglądy badawcze, wskazującym na metody, jakie stosuje dla sformułowania swoich tez – odwołania do tekstów z różnych epok, licznych poświadczeń, statystyki, do zdobyczy językoznawstwa porównawczego. Wpajał nam swoje przekonanie o wadze możliwości sprawdzenia głoszonych poglądów, o kryteriach prawdy w nauce (wzorem dla niego były nauki ścisłe). Nie wahał się przed krytyką poglądów, których nie dało się zweryfikować, ale Jego uwagi nie były kierowane *ad personam*, lecz wytykały niespójność twierdzeń, szczupłość materiału bądź wręcz nieliczenie się z faktami.

Sądzę, że oprócz wielkiej spuścizny naukowej, jaką zostawił nam Profesor Witold Mańczak, należy pamiętać o Jego roli wykładowcy i rzetelnego przewodnika naukowego.

Professor Witold Mańczak – an educator

Summary

This memoir on Professor Witold Mańczak as an academic teacher opens with a list of grammars and textbooks of the history of Romance languages which he wrote for students of Romance philology. This is followed by a description of Professor's lectures in historical grammar of Romance languages – erudite but clear, with multiple examples and digressions which widened the scrutinized topic. Also his manner of examining is mentioned, known and strictly defined criteria of evaluation, and its objectivity. Professor's colleagues from the Institute of Romance Philology like to reminisce his friendly and selfless help and cordiality towards students – beside his attributed severity. Lastly, we emphasize the importance of Professor's scientific views and methodology in the shaping of academic staff.